

Marcin Szczygielski „Omega”

fragment rozdziału 18

Omega wyswobadza się z uścisku dzieci i ostrożnie podchodzi krok bliżej. W płątaniu kabli rzeczywiście tkwi, a właściwie wisi ciało jakiegoś mężczyzny. Choć trudno tu właściwie mówić o ciele – mężczyzna nie ma ani ramion, ani nóg. Z jego korpusu wyrastają pęki światłowodów i przezroczystych rurek, w których nieprzerwanie poruszają się bąbelki powietrza, przedzierające się przez jakieś kolorowe płyny. Podobna płatanina przewodów wyrasta z jego uszu i czoła. Mężczyzna ma zamknięte oczy. Omega podchodzi bliżej, przyglądając mu się uważnie. Trudno określić jego wiek. Omedze wydaje się stary, choć z pewnością młodszy od Babuli. Gdy dziewczynka jest w odległości kilku kroków od kolumny, mężczyzna otwiera oczy. Nie ma źrenic ani białek. W oczodołach błyskają idealnie okrągłe, lustrzane kule, w których odbija się całe pomieszczenie.

– Halo! – mówi Omega niepewnie. – Dzień dobry panu. Ja...

– Nie wolno ci przebywać w tej sali – mężczyzna odzywa się nagle dźwięcznym, mechanicznym głosem. – Spotka cię kara.

– Próbujemy tylko stąd się wydostać – mówi Omega.

– Szkodzisz. Jesteś szkodnikiem.

– Nie jestem – protestuje dziewczynka.

– Kasujesz pacjentów. Uszkodziłaś personel.

– Sam się uszkodził! – wykrzykuje Omega. – Mogły dać nam spokój! A ci ludzie to nie są żadni pacjenci, tylko więźniowie. I wcale ich nie skasowałam, tylko wypuściłam.

– Ci ludzie odbiegają od wzorca normy. Zostaną tu sprowadzeni ponownie, a ty zostaniesz ukarana.

– Nie ma czegoś takiego jak wzorzec normy! – wykrzykuje Omega ze złością.

– Jest – oświadcza mężczyzna metalicznym tonem. – Ja ustanawiam wzorzec normy. Ja decyduję o tym, co jest właściwe, a co nie.

– Ależ pan nie ma prawa decydować za innych jak mają żyć, kochany – Babula staje obok Omegi i kładzie jej rękę na ramieniu. – A moja wnuczka na pewno nie odbiega od żadnej normy.

– Dyskusja jest zbędna. Za chwilę personel zostanie zregenerowany. A wy powrócicie do swoich pokoi i zostanieie poddani dalszej terapii.

– Nie ma mowy! – wykrzykuje Piotrek.

– Nie zgadzam się! – wtóruje mu Weronika.

– Jakże mi miło – przyłącza się do nich Zuzanna. – Z przyjemnością napiłabym się herbaty. Nie wrócę tam! Czy pan słodzi herbatę? Dziękuję, proszę, przepraszam.

– Odbiegacie od normy. Wasze zdanie nie ma znaczenia – spokojnie oświadcza mężczyzna.

Obraca lekko głowę, spogląda w bok, a po chwili znowu kieruje spojrzenie na Omegę.

– Jedenaście jednostek medycznych przywróconych do stanu funkcjonowania. siedem jednostek w końcowej fazie naprawy. Czas naprawy sześć minut. Czas dotarcia do Głównego

nego Centrum dziewięć minut – komunikuje mężczyzna.

– No zrób coś! – wykrzykuje Dziecko. – Załatw go!

Omega niepewnie chwyta rękojeść miecza i włącza klingę, postępując krok w stronę kolumny.

– Niech nam pan da spokój – mówi unosząc miecz do góry. – Bo inaczej...

– Uszkodzenie głównego rdzenia spowoduje wybuch i dezintegrację budynku szpitala – beznamytnie oświadcza mężczyzna. – W wyniku wybuchu ustana funkcje życiowe wszystkich pacjentów przebywających na terenie obiektu.

– Nie mogę tego zrobić – Omega spogląda z rozpaczą na Babulę. – Wszyscy zginiemy, jeśli go załatwię.

– Może trzeba z nim jeszcze porozmawiać, kochanie? – pyta półgłosem Babula.

Omega włącza miecz i w zamyśleniu przygląda się zespolonemu z urządzeniem mężczyźnie.

– Dobrze – mówi wreszcie. – Czym jest w takim razie ta cała pana norma?

– Norma nie jest moja. Norma jest jedna, obowiązująca i stała.

– Czym w takim razie jest ta norma?

– Norma to życie w taki sam sposób jak wszyscy, postępowanie tak jak wszyscy i myślenie tak jak wszyscy.

– Ale ludzie wcale nie postępują ani nie myślą tak samo! – wykrzykuje Omega. – Każdy jest trochę inny.

– Klinika Dla Mniej i Bardziej Nieprzystosowanych została powołana przeze mnie właśnie po to, aby temu zaradzić.

– Czyli pan chce, żeby wszyscy byli tacy, jak te pana pielęgniarki! Chciałby pan zamienić ludzi w identyczne maszyny. To ma być normalne? TO właśnie jest nienormalne!

– A czym twoim zdaniem jest norma? – pyta po chwili mężczyzna.

– Ja... – zaczyna plątać się Omega, lekko zbity z tropu. – Ja nie wiem, ale wydaje mi się... Wydaje mi się, że każdy ma prawo postępować zgodnie ze swoimi pragnieniami i potrzebami tak długo, jak długo jego postępowanie nie krzywdzi innych ludzi. Moim zdaniem normalne jest takie życie, które nie utrudnia życia innym.

– Definicja błędna – oświadcza mężczyzna. – Takie postępowanie prowadzi do chaosu.

– Wcale nie! – protestuje Omega. – Jeśli tylko ludziom będzie przy tym zależało, aby innym było dobrze na świecie, świat stanie się lepszy!

– Czas dotarcia personelu medycznego do Głównego Centrum pięć minut – oznajmia mężczyzna.